GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

CZWARTEK

25. LIPCA 1918.

NR. 163.— R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

CENY OGŁOSZEN

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce)	K —·40
„ układ tabelaryczny	„ —·60
Nadesłane	„ 1·50
Nekrologi	„ 1·50
Komunikaty (po kronice)	„ 2·50
Paski (2 i 3 stronica)	„ 25·—
½ Paski poprzeczne	„ 10·—
Załączniki, prospekty itd. dla prenum. miejscow. i zamiejsc. za 100 egz.	„ 2·—

Ustąpienie min. Ćwiklińskiego i Twardowskiego. — Madeyski i Gałecki następcami.

Wiedeń. B. kor. Według doniesień dzienników ma prezydent ministrów dr Hussarek przyjąć do swego gabinetu wszystkich ministrów gabinetu dra Seidlera z wyjątkiem polskich ministrów dra Twardowskiego i Ćwiklińskiego, którzy na życzenie Koła polskiego ustępują. W miejsce ministra oświaty Ćwiklińskiego ma wejść w skład gabinetu szef sekcyi Madeyski, zaś w miejsce polskiego ministra rodaka Twardowskiego szef sekcyi w ministerstwie skarbu Gałecki. Nominacya nowego ministerstwa ma dziś nastąpić, a zaprzysiężenie nowego gabinetu w piątek. Nowe ministerstwo ma już w piątek zjawić się w Izbie posłów.

Głosowanie nad prowizoryum budżetowem nastąpi w Izbie posłów w piątek, a najpóźniej w sobotę, poczem Izba rozpocznie ferye letnie.

Z obrad Koła polskiego.

Wiedeń. „Wiedeński Kuryer Polski" donosi: Na plenarnem posiedzeniu Koła polskiego z dnia 24. bm. złożył prezes dr Tertil szczegółowe sprawozdanie z wczorajszej konferencyi prezydyum z bar. Hussarkiem. W ciągu dyskusyi, jaka się następnie wywiązała na temat, jakie stanowisko Koło polskie ma zająć wobec gabinetu Hussarka, przedłożono dwa wnioski.

Poseł Zieleniewski wniósł o przyjęcie do wiadomości sprawozdania prezydyum i o upoważnienie prezydyum do oświadczenia wobec bar. Hussarka, że Koło polskie na podstawie odbytej konferencyi oświadcza gotowość głosowania za sześciomiesięcznem prowizoryum budżetowem.

Poseł Witos wniósł natomiast, by Koło polskie uchwaliło, że na wypadek, jeżeli nowy rząd da odpowiednie gwarancye co do spełnienia znanych politycznych i gospodarczych postulatów Polaków, ma się głosować za czteromiesięcznem prowizoryum budżetowem.

W głosowaniu uchwalono większością wniosek posła Zieleniewskiego, oświadczający się za sześciomiesięcznem prowizoryum budżetowem. Za wnioskiem oddano 26 głosów przeciw 20.

NIE CHCĄ WĘGRÓW.

Czerniowce. Mieszkańcy doliny Złotej Bystrzycy, którą Rumunia w traktacie bukaresztenskim odstąpiła monarchii, zwrócili się do cesarskiej kancelaryi gabinetowej z prośbą, aby ich nie przyłączono do Węgier, lecz do Bukowiny. Obszar, o który się tutaj rozchodzi, obejmuje 9 gmin.

Gen. Hurko dowódzcą wojsk murmańskich

Berlin. Prasa berlińska otrzymuje z Moskwy doniesienie, że głównym dowódcą wojsk koalicyjnych na wybrzeżu murmańskiem jest gen. Hurko, znany przyjaciel cara.

Wojska koalicyjne obsadziły linię Kandalaszka—Kem. Rosyjska straż wojskowa, strzegąca kolei murmańskiej, przeszła do obozu koalicyjnego. Koalicya organizuje również ludność cywilną.

BOLSZEWICKIE SPROSTOWANIE.

Berlin. Rząd sowjetów ogłasza oficyalnie, iż doniesienia o zdobyciu Irkucka i Czyty w kraju zabajkalskim przez Czecho-Słowaków są nieprawdziwe.

WE WŁADYWOSTOKU.

Wiedeń. Pisma duńskie donoszą, iż wszystkie, znajdujące się we Władywostoku rosyjskie okręty handlowe i wojenne, zostały przez władze nowej rzeczypospolitej sybirskiej skonfiskowane.

Komunikaty francuskie.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 22. bm. popoł.: Na północ od Montdidier udało się Francuzom przez żywo przeprowadzone miejscowe przedsięwzięcie obsadzić wsie Mailly, Raineval, Sauvillers i Aubillers. Francuzi ujęli 350 jeńców.

Komunikat z 22. lipca wieczorem opiewa: W ciągu dnia usiłowali Niemcy potężnymi kontratakami powstrzymać nasze postępy między Marną a Qurcq. Francusko-amerykańskie wojska stawiły opór wszystkim szturmom nieprzyjacielskim i rozszerzyły jeszcze swoje sukcesy dalszemi posunięciami. Posunęły się one na wschód od Croix—Grisolles, zdobyły wieś Epiedes i zdobyły tereny na północny wschód od St. Pere. — Między Marną a Reims odegrały się gorące walki, które nieprzyjacielowi nie przyniosły sukcesu. Myśmy utrzymali nasze linie w lesie koło Courton i w lesie Królewskim. Dalej na północ poczyniły postępy angielskie wojska, przyczem sprowadziły 200 jeńców i zdobyły 40 karabinów maszynowych.

Na północ od Qurcq i na froncie Szampanii donoszą o silnej działalności artyleryjskiej bez walk piechoty.

KOMUNIKAT AMERYKAŃSKI.

Wiedeń. Współdziałając z Francuzami kontynuowaliśmy nasze posuwanie się, przeszliśmy drogę Soissons—Chateau-Thierry między Qurcq i Clignon i osiągnęliśmy gościniec Peaupnits — Charteves. Inne jednostki amerykańskie przekroczyły Marnę i obsadziły miasta, których stan zdradzał pośpiech, z jakim opuścił je nieprzyjaciel.

Z Rady stanu.

Dzienniki waszawskie donoszą:

Na onegdajszem posiedzeniu Rady Stanu została wniesiona następująca interpelacya dra H. Radziszewskiego i tow.:

„Gdy w r. 1915 władze rosyjskie zmuszały kolonistów niemieckich, zamieszkałych na terenie Król. Polsk., do usunięcia się w głąb Rosyi, wówczas koloniści niemieccy wyprzedawali swoje inwentarze i ruchomości włościanom polskim, pozostającym na miejscu. Obecnie powracający z Rosyi koloniści niemieccy odbierają siłą przy pomocy żandarmów włościanom polskim też same przed 2-ma laty sprzedane inwentarze i przedmioty lub zabierają inne, tądrogą krzywdząc włościan polskich wobec olbrzymio zmienionych już cen oraz szerząc zamęt w pojęciu własności przez stosowanie zasady siły przed prawem. W załączeniu do interpelacyi niniejszej znajduje się poczet kilku faktów tego rodzaju, odnoszących się do pow. lipnowskiego oraz dane, stwierdzające, iż ceny pobrane w r. 1915 przez kolonistów niemieckich za ich inwentarze odpowiadały poziomowi ówczesnych cen. Z różnych stron kraju dochodzą liczne wiadomości o faktach takiego bezprawia, będącego na porządku dziennym."

Wobec tego Rada Stanu zapytuje Pana Ministra spraw wewnętrznych: 1) czy wiadome mu są fakty powyżej przytoczone, 2) a jeżeli wiadome, to co Pan Minister zamierza uczynić w kierunku ukrócenia tego bezprawia.

Wniesiono również na tem posiedzeniu trzecią z rzędu interpelacyę o uwolnienie członka Rady Stanu Błyskosza aresztowanego za to, że protestował przeciw odcięciu Ziemi Chełmskiej.

* * *

Na posiedzeniu komisyi sejmowej Rady stanu rozważano w dalszym ciągu projekt rządowy ordynacyi wyborczej sejmowej, dotyczący powszechności wyborów czynnych. W wyniku dyskusyi zdecydowano definitywnie: 1) kwestyę udziału kobiet w wyborach, 2) wiek wyborców i 3) czas osiadłości w gminie wiejskiej lub miejskiej wyborcy.

Za dopuszczeniem kobiet do czynnego prawa wyborczego wypowiedziało się 8 członków, przeciwko udziałowi 9, wstrzymało się od głosowania 2 członków, wobec czego kwestyę tę zdecydowano negatywnie. Co zaś do wieku, jaki ma obowiązywać wyborcę, to za 25-latami wypowiedziało się 12 głosów, za 21 rokiem — 6 głosów, jeden członek wstrzymał się od głosowania, wobec czego przeszedł wiek, wyznaczony w projekcie rządowym ordynacyi wyborczej do sejmu, mianowicie 25-letni.

Punkt, dotyczący kwestyi terminu osiadłości, zdecydowano w sposób następujący: za trzymiesięcznym okresem wypowiedziało się 8 członków, za sześciomiesięcznym 14, a za jednorocznym — 6 członków, wobec czego przeszedł termin sześciomiesięczny, gdy projekt rządowy określił czas zamieszkania w danej gminie na 3 miesiące.

Na następnem posiedzeniu komisyi sejmowej rozważane będą ryczałtowo punkty, dotyczące równości, tajności i bezpośredniości wyborów. Wyłoniła się także kwestya pluralności wyborów, która jednak nie ma widoków poparcia w komisyi.

Dobroduszny a zawodny.

Wiedeń, 23 lipca.

Rok z okładem kierował nawą państwa biurokrata, który nigdy przedtem polityką się nie zajmował, a jako siła fachowa powszechnie był lubiany i ceniony. Po niefortunnym występie hr. Clam-Martinica, kiedy przeciwieństwa narodowościowe z świeżo odzyskanej trybuny parlamentarnej odzywać się poczęły coraz to silniejszym głosem, wybór dra Seidlera na premiera może nie był najgorszym pomysłem. Człowiek, wyznający konieczność ścisłej bezstronności w państwie wielojęzycznem, nieskrępowany żadnemi obietnicami wobec któregokolwiek stronnictwa politycznego, mógł śmiało stanąć na czele gabinetu prowizorycznego, by jako wierny sługa swego pana wytrwać na posterunku dopóty, dopóki stronnictwa nie wytworzą większości, zdolnej do współpracy i rządu, będącego tej współpracy wyrazem.

Jako szef gabinetu prowizorycznego a bezstronnego, dr Seidler rzeczywiście nie mógł się skarżyć na złe przyjęcie. Przeciwnie, zyskał sobie nawet wiele sympatyi swym programem ekonomicznym, sięgającym odrazu w lata powojenne. Lecz ta sielanka nie długo trwała. Już pierwsze oświadczenie, które dr Seidler złożył w Izbie imieniem hr. Czernina, pouczyło, że ten dobroduszny premier, pragnący wszystkich zadowolić, może stać się kiedyś prawdziwem nieszczęściem dla państwa, jeśli wskutek swej ustępliwości stanie się powolnem narzędziem w ręku ludzi złej woli. Obawy te niestety wnet się sprawdziły, bo pokazało się niezbicie, że dr Seidler stał się zrazu tylko popychadłem, by wkońcu na skutek silniejszego pchnięcia pójść drogą daleko odbiegającą od ideału bezstronności, którą pierwotnie ogłosił za wytyczną swego działania.

I byłoby jeszcze pół biedy, gdyby ta wewnętrzna metamorfoza polityki dra Seidlera była się prędko dokonała. Wskutek ociągania się, czy pójść na prawo, czy też na lewo, dr Seidler zmarnował wiele drogocennego czasu, utrudnił stronnictwom oryentacyę, a na dobitek uczynił z własnej osoby „konieczność państwową", przed którą o mało co miał parlament skapitulować. Jawny nieprzyjaciel rządów parlamentarnych nie byłby nigdy tak niebezpiecznym, jak właśnie ten pozbawiony siły oporu premier, idący za głosem radykałów niemieckich.

Dr Seidler nie dożył nawet tej pociechy, by mógł sobie powiedzieć, że przynajmniej Niemców zadowolił. Ten sam hr. Czernin, który jako minister spraw zagranicznych nadużył srodze dobroduszności dra Seidlera, w ostatnim tygodniu najhaniebniej go napiętnował jako człowieka nieudolnego. Z gruntu fałszywem było naturalnie twierdzenie hr. Czernina, że polityka wewnętrzna państwa musi się ściśle przystosować do polityki zagranicznej, gdyż właśnie tylko ta polityka zagraniczna będzie słuszną i oprze się na zdrowych zasadach, która w całości uwzględni konstrukcyę wewnętrzną danego państwa i do jego potrzeb się przystosuje. Ale fakt, że nawet ten, którego podszeptom premier Seidler uległ, tak ostro skrytykował wartość dra Seidlera, powinien temuż oczy otworzyć na szkody, jakie swą dobrodusznością państwu wyrządził.

Taktyka dra Seidlera, taktyka zaklęć i wiecznych obietnic, po których nie nastąpiły żadne świadczenia ze strony rządu, lecz tylko jedno rozczarowanie po drugiem, pomściła się najfatalniej na reprezentacyi polskiej, zachwiała bowiem i zniszczyła spoistość Koła polskiego. Gdyby dr Seidler w chwili stanowczej był się zdobył na energię i stanął był w obronie deptanych praw polskich, może i ministrowi kierującemu polityką zagraniczną brakłoby było odwagi, by przyłożyć ręki do krzywdy polskiej.

Dr Seidler zawiódł Polaków najzupełniej, a następcy swemu utrudnił zadanie tak dalece, że odtąd Koło polskie tylko po otrzymaniu najsilniejszej gwarancyi zdecydować się będzie mogło na oddanie swych głosów za rządem.

—ag.—

Armia bolszewicka.

Sprzeczne wieści, jakie krążą obecnie wśród prasy europejskiej o armii bolszewickiej, skłoniły jedno z pism skandynawskich do zasięgnięcia w tej mierze wiadomości wprost ze źródeł rosyjskich. Wysłannik tegoż pisma zwrócił się w tym celu do jednego z przywódców kadeckich, który udzielił mu następujących informacyj:

„Czerwona armia" składa się z trzech sort bolszewików. Pierwsza sorta obejmuje czerwonogwardzistów właściwych, którzy zresztą pozostają w luźnym tylko związku z rządem sowjetów, i rzekomo podporządkowują się jego rozkazom; druga składa się z t. zw. bolszewików z przekonania („Idejnyje bolszewiki"), którzy rekrutują się głównie z kozaków, nie uznających obecnych władz kozackich; trzecia wreszcie, t. zw. partyzanci, banda uliczników wszelkiego typu, szumowiny, przeciw którym właściwy jest tylko jeden środek: bezapelacyjne zniszczenie.

Tak jak niemożliwą jest rzeczą podanie choćby w przybliżeniu stanu liczebnego całej „czerwonej armii", taksamo brak wszelkich cyfr co do nowo zaciężnych, rekrutowanych obecnie stopniowo do armii rosyjskiej po miastach rosyjskich. Każdy z nowo zaciężnych otrzymuje przy wpisaniu się na czerwoną listę 375 rubli z tytułu zasiłku dla pozostałej rodziny, którą oczywiście każdy z „gwardzistów" posiada, choćby dlatego, by kwotę powyższą otrzymać. Wszak o ślub w kościele bolszewickim tak łatwo! Te zasiłki stanowią największą atrakcyę do wpisywania się na listę. To też waleczny czerwonogwardzista, korzystając z braku kontroli, wpisuje się na listy odrazu w kilku okręgach.

Potem następuje okres 14-dniowych ćwiczeń, podczas których żołnierz może mieszkać gdzie się mu żywnie podoba i ma się zjawiać w koszarach jedynie na „lekcyach" no i oczywiście na obiadach. Po 14 dniach otrzymuje czerwonogwardzista potwierdzenie ukończonej musztry, otrzymuje zarazem broń. Z tą chwilą — otrzy-

---

ARTUR GRUSZECKI.

75 DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Możność przyjęcia tej propozycyi tak ją ucieszyła, że rozjaśniona powiedziała serdecznie:

— Namyśliłam się, i jeśli pani i brat pani godzą się, ażebym raz na tydzień przyjęła wizytę mego narzeczonego, w takim razie bardzo chętnie przyjmę tę lekcyę, i naprawdę uradowana jestem, że będę z panią kochaną i Ewunią.

XX.

Panna Henryka zdziwiła się i zmartwiła, dowiedziawszy się, że Malski jest narzeczonym Kasi. Nie mogła zrozumieć, ażeby dziewczyna tak niezwykle inteligentna, której charakter i rozum tak bardzo chwalił jej brat, wybrała na męża Malskiego, tępego umysłu, zarozumiałego i chorego na nerwy.

— I jak dawno, Kasiu, jest on twym narzeczonym?

— Oświadczył się po śmierci tatki, gdyśmy mieszkały z mamą, i za zgodą mamy przyrzekłam mu wyjść za niego po skończonej wojnie.

— Ano, trudno — westchnęła Henryka — nie to ładne, co ładne, ale co się komu podoba.

Kasia czuła potrzebę usprawiedliwienia się ze swego wyboru i mówiła:

— Pan Malski posiada zalety charakteru i serca, jest inteligentny, tylko trochę nieśmiały, niedowierzający sobie, a gdy się wyleczy ze swego zobojętnienia, może być pożytecznym obywatelem kraju.

— Od mamy dawno miałaś wiadomości?

— Otrzymałam jeden list po przyjeździe mamy do Marylki. Pisała mi, że bardzo się zmęczyła podróżą, i że wysyłka pieniędzy dla mnie jest bardzo utrudniona. Na szczęście, dzięki pani, pieniędzy nie potrzebuję. A pan Zygmunt nie wybiera się tutaj?

— Wiesz, Kasiu, listy pomiędzy Warszawą a Krakowem idą po kilka tygodni, więc na razie nie wiem, kiedy przyjedzie, ale przypuszczam, że skoro nas ściągnął tutaj, pewno zamierza sam zjechać. Teraz mamy grudzień, sądząc ze stanu jego zdrowia, może w lutym przyjedzie; i dlatego może czwarty pokój, na razie niepotrzebny, odnajmę, ale tylko na miesiąc.

— Pani jednak uratowała z dworu znaczną ilość mebli — rozglądała się Kasia — poznaję dawnych znajomych.

— To już nie moja zasługa, ale włościan. Co się dało uratować, zabrali do siebie i sami, bez proszenia i zapłaty przywieźli mi do miasta.

— Jak to zacnie z ich strony — powiedziała Kasia szczerze.

— Gdy przywieźli do mnie meble, bieliznę i inne rzeczy, odmówili zapłaty mówiąc: pan Ugorski był dla nas dobrym sąsiadem, a my dla niego. Za sąsiedzką usługę nie bierze się zapłaty.

Kasia z pewną przykrością wspomniała, że Malski, mówiąc o chłopach, nie ma dość słów nagany i potępienia.

Trochę niepokoiły ją wizyty Malskiego, i jak wobec niego zachowa się Ugorski? Uprosiła tedy pannę Henrykę, ażeby Malskiego nie zapraszała do stołu i do siebie, lecz uważała, że ta wizyta jest tylko do niej i dla niej. W ten sposób oni obydwaj nie będą się widzieli i wszystko będzie w porządku.

Istotnie gdy przyszedł Malski z wizytą pierwszego tygodnia, przyjęła go w swym pokoju, a gdy nadszedł czas podwieczorku, służąca wniosła na tacy herbatę i przekąski dla nich dwojga.

— Dlaczego nie proszą nas do stołu? — zdziwił się Malski.

— Czy panu tak przykro być sam na sam ze mną? — uśmiechnęła się.

— Alež przeciwnie, i widzę w tem wielką uprzejmość panny Ugorskiej.

W kilka dni później siedziały przy wieczornej herbacie. Na dworze była wichura, w kominie huczało i wyło, a szyby od czasu do czasu dźwięczały smutno, jakby wpraszały się do ciepłego pokoju.

Kasia bez widocznej przyczyny była rozdrażniona i trwożliwa, co przypisywała burzy śnieżnej, zaś panna Henryka była niespokojna o brata, od którego nie było dość dawno listu.

W tem wśród ciszy zabrzmiał ostry dzwonek w przedpokoju. Wzdrygnęły się kobiety, panna Henryka szepnęła:

— Może to depesza z Krakowa.

Kasia zaś, uprzedzając zwlekającą z przyjściem służącą, poszła do przedpokoju otworzyć drzwi. Po chwili usłyszała panna Henryka znany sobie głos radosny:

— Kasia! Panna Kasia!

Wyszła do przedpokoju, ażeby przywitać brata, zaś Kasia, blada i drżąca, wsunęła się do jadalnego pokoju i usiadła na swojem miejscu przy Ewuni, która pobiegła witać tatusia.

Wszedł Ugorski w mundurze legionów, uwydatniającym jego kształtną postać. Twarz miał bladą, włosy znacznie posiwiały, tylko oczy nie straciły swego dawnego blasku i były w tej chwili rozjaśnione radością, a na ładnych ustach miał uśmiech szczęścia.

— Raczej śmierci spodziewałem się, aniżeli u ciebie. Henrysiu, zobaczyć pannę Kasię — usiadł przy stole.

— Jakto? nie otrzymałeś mego listu z drugiego grudnia?

— Ostatni twój list, Henrysiu, był, o ile się nie mylę, z początku listopada, o mieszkaniu wynajętem i drożyźnie.

— Pisałam prócz tego dwa listy w listopadzie, a jeden z grudnia, donoszący ci, że Kasia była tak dobrą i zajęła się nauką Ewuni.

— To bardzo szczęśliwie. Pragnąłbym, ażeby Ewunia była podobna we wszystkiem do swej wychowawczyni.

Wszczęła się rozmowa o podróży, o Krakowie, o wydarzeniach politycznych i siostra spytała o zdrowie.

— Jestem rekonwalescentem, dam ci przepis doktora, czegoś tam trzeba unikać, a czegoś pilnować, ale to później, teraz czuję się zdrów, szczęśliwy, że was widzę.

— Pewnoś zmęczony podróżą, zaraz

mania broni — dla wielu bojowników cel jest już osiągnięty; znikają, a broń służy do celów nieprzepisanych regulaminem.

Reszta wyćwiczonych zbiera się w kilka dni później w oznaczonym punkcie (w Petersburgu w pałacu taurydzkiem), gdzie odbywa się uczta pożegnalna. Wódka i napoje gorące płyną strumieniami, grzmią toasty na cześć wolnej rzeczypospolitej rosyjskiej, pełnej pogardy śmierci czerwonej gwardyi i t. p. Potem następuje uroczysty pochód z czerwoną gwardyą i muzyką na czele na kolej i załadowanie gwardzistów do wagonów. Liczba tych, którzy istotnie odjechali, wciąganą bywa do list i listy te stanowią oficyalny wykaz bolszewickiej siły zbrojnej. Oczywiście tylko na papierze, gdyż przeważnie bojownicy wolności już w drodze pozbywają się broni, opuszczają wagony, by na nowo rozpocząć grę ze zgłaszaniem się, wzięciem zasiłku, uzbrojeniem i odjazdem.

Oczywiście iż również są w czerwonej gwardyi wyjątki; faktem jednak jest, iż niema między nimi ani jednego, któryby nie rozporządzał większą sumą pieniędzy, pochodzących z wszelakich źródeł. Gdyby armia bolszewicka była liczebnie tak silną, jak ją oznaczają oficyalne listy, w takim razie, jeśli się zważy, że płace miesięczne wynoszą 250 do 400 rubli, roczny wydatek rządu sowjetów na czerwone kwardye wynosiłby 18 i pół miliarda rubli. I to na stopie pokojowej! Nie można się tedy dziwić, iż mimo tak wysokiego — na papierze — stanu liczebnego armii bolszewickiej, nie mogą bolszewicy zwalczyć hufców czesko-słowackich, liczących 70 do 100.000 ludzi.

Naturalnie, iż rząd sowjetów uważa wszystkie te wiadomości za oszczerstwo i twierdzi, że regularna armia sowjetu liczy obecnie 400 tysięcy, i że strzelcy łotewscy, o których twierdzono, iż są jedyną podporą sowjetu, stanowią jedynie 20 część czerwonej armii.

Pozostają jeszcze do scharakteryzowania t. zw. partyzanci i kozacy. Pierwsi z nich to tchórzliwy motłoch, który strzela wprawdzie do wszystkiego i na wszystkich, ucieka jednak natychmiast, gdy przychodzi do poważnego starcia; kozacy zaś bolszewiccy chcą walczyć jedynie we własnym kraju, i nie uznają władzy rządu moskiewskiego.

KRONIKA.

Z miasta.

W SPRAWIE REKLAMACYJ WOJSKOWYCH. W ciągu b. r. wyszło nowe rozporządzenie, na mocy którego osoby, reklamowane przez przełożone władze lub instytucye w celu uwolnienia od służby wojskowej, mają obecnie prawo od władz politycznych I. instancyi otrzymać zezwolenie na oczekiwanie rozstrzygnięcia reklamacyi tylko do 10 tygodni. W rozporządzeniu tem było również powiedziane, że załatwianie reklamacyj będzie obecnie przyspieszone, tak, że w ciągu owych 10 tygodni petent będzie już w posiadaniu jej rozstrzygnięcia. Tymczasem podobnie jak w latach ubiegłych, reklamacye zalegają przez długie miesiące w ministerstwach, 10 tygodni upływa, władza polityczna I. instancyi nie może udzielić zezwolenia na dłuższe wyczekiwanie w stanie cywilnym i nieodzowny pracownik dla służby publicznej musi zgłaszać się do szeregów. Te anomalie powinny być usunięte, inaczej wiele instytucyj, fabryk, zakładów i t. p. poniosą z powodu wzięcia do wojska pracowników (których reklamacye może byłyby uwzględnione) niepowetowane straty. Sprawą tą powinno się zająć z całą energią Koło polskie.

SPRAWY MIEJSKIE. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego wspólne posiedzenie Sekcyi V. i VI., na którem rozpatrywano sprawę otwarcia w Krakowie nowej apteki, uchwalono przyjąć do gminy szereg osób na podstawie zasiedzenia, tudzież kilka osób za opłatą i załatwiono kilka spraw administracyjnych, dotyczących dobroczynności gminnej.

Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. Dnia 24 lipca b. r. uzyskali na tutejszym Uniwersytecie stopień magistra farmacyi: Bartikówna Janina, Borecki Nikodem, Jassy Rozalia (z odznaczeniem), Młynarska Zofia, Mroczkowska Anna, Muser Juliusz (z odznaczeniem), Silbermanówna Ludwika (z odznaczeniem), Sobeslavsky Jan (z odznaczeniem), Tłumekówna Bronisława, Welfe Henryka.

PRZECIW SAMOWOLNYM REKWIZYCYOM WOJSKOWYM. Magistrat komunikuje: Przy obławach za zbiegami wojskowymi, przeprowadzonych w ostatnich czasach z polecenia władz wojskowych, zdarzały się godne ubolewania wypadki samowolnych rekwizycyj w domach, w których się dezerterzy ukrywali, tudzież szkody polne, kradzieże dziczyzny i inne popełniane przez oddziały wojskowe prowadzące obławy.

Wobec tego c. k. Komenda wojskowa w Krakowie rozporządzeniem z dnia 20 b. m. rekwizycyj i nadużyć powyższych surowo zakazawszy, uczyniła za nie odpowiedzialnymi komendantów oddziałów wojskowych, wysłanych na obławy, w razie powtórzenia się tych nadużyć.

DZIERŻAWA DĘBNIK. Otrzymujemy następujące uwagi: Gmina miasta Krakowa jest właścicielką pięknego folwarku w Dębnikach, składającego się ze 150 morgów roli i łąk, który to folwark wydzierżawia za cenę 7.000 koron wpływowemu w kołach żydowskich p. Scheinowitzowi. Niebawem upływa termin kontraktu i pewna część członków Rady skłonna jest na prolongatę.

Nadmienić należy, że gmina m. Krakowa prowadząc na własny rachunek administracyę kuchen ludowych, może objąwszy gospodarkę we własny zarząd, wyprodukować po niskich cenach potrzebne zapasy jarzyn, ziemniaków i kapusty. Posiada nawóz ze stajen miejskich, własne zaprzęgi, talardy, które na gruntach podmiejskich mają wielkie znaczenie, dobrze zorganizowane ogrodnictwo miejskie, które dostarcza doborowej rozsady jarzyn dla wszystkich niemal miejscowych i okolicznych plantatorów, słowem wszelkie warunki, domagające się wprost objęcia folwarku we własny zarząd.

Gdyby ta sprawa bardzo łatwa do przeprowadzenia, czego nie przypuszczamy, nie odpowiadała obecnemu zarządowi, to chętnie dzierżawę folwarku odbierze jakaś kooperatywa, aby członkom swym dostarczyć jarzyn i innych produktów wiejskich. Nadmienić przytem należy, że tenuta, jaką opłaca p. Scheinowitz, nie odpowiada bynajmniej obecnym warunkom, zatem kwestya dzierżawy wymaga dyskusyi i rozstrzygnięcia w myśl interesów żywotnych gminy.

POLSKI SKARBIEC. Bank krajowy, dzięki dzielnemu kierownictwu rozwinął się potężnie i nietylko stał się sternikiem we wszystkich sprawach finansowych i gospodarczych w kraju, lecz także zdobył należny mu szacunek u finansyery wiedeńskiej, która do niedawna wywierała bardzo poważny a nawet decydujący wpływ na bankowość galicyjską.

Okazało się, że możemy w wielu bardzo ważnych i wymagających znacznych kapitałów przedsiębiorstwach, zachować samodzielność. Świadczy o tem wykupno Zagłębia z rąk niemieckich, świadczy też wykupno jednego z największych majątków w kraju, jakiem jest państwo Brody.

Bez rozgłosu w dniu 14 maja nastąpiło podniesienie kapitału akcyjnego Banku krajowego o 10 milionów koron. Kapitał ten wynosi obecnie 34 miliony 200 tysięcy koron i niebawem uzupełniony zostanie do sumy 50 milionów koron. Dziełem Banku krajowego jest zorganizowanie olbrzymiej fabryki azotu i czterech fabryk maszyn rolniczych, które powstają przy pomocy krajowych zespołów finansowych.

KAMIENIOŁOMY W MIĘKINI I CHRZANOWIE. Z krakowskiego magistratu otrzymujemy wyjaśnienie w sprawie kupna kamieniołomów w Miękini i Chrzanowie, iż p. Marcinkiewicz był tylko autorem sprawozdania opracowanego dla Centrali odbudowy kraju, zawierającego treściwy opis zakładów, stanowiących przedmiot kupna. Sprawozdanie to przytoczono w referacie wraz z podaną w nim wartością szacunkową w wysokości 3,217.000 K. Cyfra ta jednak nie mogła być podstawą ustalenia ceny kupna, albowiem opierała się na elaboracie, nie uwzględniającym wzrostu wartości wszelkich nieruchomości i urządzeń. Dla gminy miarodajnemi były opinie profesora Morozewicza, dyrektora Bartoneca, dyrektora Fitzego, wreszcie opinia inżyniera Marcinkiewicza.

Tak samo kamieniołomy, jak też i wspomniane cyfry, były, zanim sprawa dostała się przed forum sekcyi, komisyj i Rady miasta, przedmiotem szczegółowych badań zasiadających w Radzie miasta inżynierów, stąd też obawa p. Marcinkiewicza, jakoby jego opinia była podstawą do przeprowadzenia kupna, jest nieuzasadniona, a zarzut w powołanym artykule, zawarty co do „lekkomyślności“, co najmniej niesłuszny.

Wreszcie za najlepszy dowód, iż kupno jest dla miasta korzystne, przyjąć należy fakt, że na walnem zgromadzeniu spółki z nieograniczoną poręką H. Kulka i Spółka, podniosły się ze strony interesowanych poważne zarzuty przeciwko zarządowi Spółki, że przy sprzedaży kamieniołomów nie uwzględniono obecnej konjunktury, ani interesów przyszłości.

Z prezydyum miasta w sprawie powyższej otrzymujemy dzisiaj następujący komunikat: Odnośnie do artykułu, zamieszczonego w „Codz. Kur. illustr.“, w którym autor widzieć chciał związek pomiędzy sprawą zakupna przez gminę kamieniołomów w Miękini, a osobą r. m. Dra Merza, jako zastępcy prawnego firmy H. Kulka i Ska, stwierdza się, że w pomienionej sprawie r. m. Dr. Merz przez cały czas pertraktacyi i przy spisywaniu aktów prawnych nie interweniował, ani też jako prawny zastępca firmy lub w innym charakterze nie występował. W sprawie tej firma H. Kulka i Ska zastąpioną była przez swego doradcę prawnego z Opawy p. Dra Sonnenscheina.

KONTROLA NAD OBROTEM TOWARÓW. Centr. Biuro badania zapotrzebowania gal. kraj. zakładu odzieży komunikuje: Po myśli rozporządzenia min. handlu z 21 września 1917 ustanowiono w Krakowie kontrolorów mających za zadanie czuwać, by cały obrót handlowy towarami, podlegającymi ograniczeniom, zarządzonym powyższem rozporządzeniem (towary odzieżowe i obuwie) odbywał się ściśle według przepisów ustawy, a mianowicie by dotyczący kupcy: a) prowadzili księgi towarowe; b) towar sprzedawali jedynie za poświadczeniami zapotrzebowania; c) zwracali zrealizowane poświadczenia zapotrzebowania Biuru centralnemu z końcem każdego miesiąca, najdalej do 5 dnia następnego miesiąca.

Kontrolorzy ustanowieni przeprowadzać będą stale, począwszy od dnia 1 sierpnia 1918, kontrolę w handlach towarów odzieżowych i obuwia czy odnośne przepisy są wykonywane, a w razie dostrzeżenia jakichkolwiek niewłaściwości, odnosić się do magistratu, jako władzy politycznej I. instancyi o surowe ukaranie przekraczających rozp. min.

Wzory księgi towarowej w cenie po 20 hal. oraz rozporządzenia min. z 21 września 1917 w tłómaczeniu polskiem w cenie po 1 kor. są do nabycia w centr. Biurze badania zapotrzebowania (Pańska 5), które udziela również wszelkich informacyj między godz. 4 a 5 po południu.

OGONKI NIE-APROWIZACYJNE. Znaliśmy dotąd tylko ogonki przed handlami kolonialnymi, sklepami miejskimi, ogonki przed trafikami. Od pewnego czasu widzieć można w godzinach rannych przed sklepem miej. Biura kolejowego przy ul. Szpitalnej ogonek pragnących kupić bilety jazdy koleją, który w miarę upływu czasu, rośnie ku udręczeniu nie mogących doczekać się na bilety. Zauważyć też można było między godz. 8 a 9 rano ogonek „teatralny“. Oto przed kasą grupują się dziesiątki osób i we wzorowym porządku czekają na otwarcie kasy. Dzisiaj ten ogonek, który właściwie nazwać należy „operowym“ przed godz. 9 liczył około 290 osób. Jest to zresztą prawdziwie „kulturalny“ ogonek; panuje tam podobno wzorowe poszanowanie pierwszeństwa.

WALKA O CUKIER. Dzisiaj około godz. 11 przed południem, przechodzący ul. Grodzką mieli niezwykły widok. Przed zamkniętym sklepem p. Suskiego tłoczył się tłum kobiet wiejskich, pragnących nabyć cukier. Co pewien czas drzwi sklepu się otwierały i po parę kobiet wpuszczano, lecz działo się to wśród gwałtów i niebywałego ścisku. Przychodziło przytem do scen wielce zabawnych. Kobiety wiejskie, widocznie nie przyzwyczajone do „zorganizowanych ogonków“ nie chciały czekać cierpliwie, lecz siłą zdobywały wejście do sklepu.

Z Polski i ze świata.

OBCHÓD GRUNWALDZKI. Z Bolęcina w pow. chrzanowskim piszą nam: W dniu 21 bm. urządzono tu po raz pierwszy obchód grunwaldzki. Młodzież starsza wygłosiła pięknie kilka okolicznościowych wierszy a kier. szkoły wyjaśnił stosunek Krzyżaków do Polski, zaznaczywszy, iż pamiątka grunwaldzkiej „potrzeby“ winna wzmocnić nas w tem przekonaniu, że Polska będzie wolna, bo tak chce Bóg sprawiedliwy,

Nakoniec odśpiewano parę pieśni narodowych.

STOSUNKI NA STACYI KOLEJOWEJ W PRZEWORSKU. Jeden z naszych czytelników pisze nam: Podróżni, przejeżdżający przez stacyę kolejową w Przeworsku od strony Rozwadowa, narażeni są tam na przykrości osobliwe. Po przebyciu uciążliwego mostu, nie są dopuszczani na peron, położony zaledwie o 5 kroków od mostu, ale muszą obchodzić budynek stacyjny, wejść doń od strony miasta, przeciskać się przez zatłoczony czekającymi podróżnymi przedsionek i wąski a ciemny kurytarz, by dostać się do poczekalni i zarazem restauracyi III. klasy. Tam panuje stale ścisk nie do opisania, a powietrze zatrute wyziewami ludzkimi i dymem tytoniowym tamuje wprost oddech. Sąsiednia, wcale obszerna ubikacya, dawnej restauracyi II. klasy jest zamknięta, a na peron nie puszczają strzegący wyjścia funkcyonaryusze c. i k. pospolitego ruszenia. Wreszcie wjeżdża pociąg, często bardzo spóźniony. Drzwi na peron otwierają się i to co się wtedy dzieje, trzeba samemu widzieć, bo opisać się nie da. Ludzie się przewracają, pakunki i dzieci gubią, dziw, że się nie duszą. To też sypią się przekleństwa. Zauważam, że peron jest zaopatrzony od strony torów w doskonałą siatkę, a wyjścia są zamykane.

Możeby odnośne czynniki wejrzały w stosunki powyższe i usunęły nieludzkie zarządzenia biurokratyczne.

PIĄTA ZIMA, WÓJTOWIE I GALOPUJĄCE SUCHOTY. Otrzymujemy następujące pismo: Po obu stronach frontu przebąkują już o piątej zimie. Wobec tego należy zawczasu, na podstawie poczynionych doświadczeń zmienić to i owo w dotychczasowych zarządzeniach. I tak, co do sposobu wypłacania zasiłków. Aż żal było patrzeć podczas trzaskących mrozów na te gromady matek, starych ojców i młodych mężatek, wyczekujące na polu przed urzędami podatkowymi na prowincyi po kilka godzin na mrozie, albo dla odmiany w ścisku, w ciasnych, dusznych poczekalniach, zbytnio ogrzanych. Przy dzisiejszym sposobie wypłaty jest to nieuniknione, choć dla każdej gminy wyznacza się inny dzień. Do tego wielu funkcyonaryuszy urzędów podatkowych jest w wojsku. Dla niektórych gmin zabierają pieniądze wójtowie i rozpłacają w gminie, ale że ludzie na wszystko wymyślać muszą, więc się czytało w pismach ludowych zgryźliwe uwagi o tem, że za tę fatygę wójtowie każą sobie płacić, choć interesowani właśnie z tego sposobu wypłaty są zadowoleni, bo nie tracą czasu i zdrowia. Wedle naszego zdania, ten sposób wypłaty należałoby upowszechnić. Już teraz słyszy się o złych skutkach sposobu dotychczasowego. Oto w ostatnich czasach wiele młodych kobiet na wsi wskutek ciężkiej pracy a nadto właśnie z powodu owego wystawania na mrozie albo w gorących poczekalniach umarło na galopujące suchoty, zostawiając małe dzieci i gospodarstwo bez opieki.

KRADZIEŻ W RATUSZU LWOWSKIM. Ze Lwowa donoszą: P. Aleksander Leskowicz, asystent miejskiego departamentu technicznego we Lwowie, przyszedłszy do biura, zauważył brak dywanu na ścianie, wartości 4.000 koron. Kiedy i przez kogo kradzież popełnioną została, nie wiadomo.

PODWYŻSZENIE TARYFY DRUKARSKIEJ W NIEMCZECH. Od 1 sierpnia, jak donoszą pisma niemieckie, zostanie podniesiona taryfa drukarska o dalsze 25%, zaś 1 grudnia nastąpi nowe podwyższenie taryfy o 15%.

ŚMIERTELNOŚĆ Z CHOROBY HISZPAŃSKIEJ. Z Berna szwajcarskiego donoszą: Grasująca w Szwajcaryi choroba hiszpańska wywołała sporo wypadków śmierci. W armii zachorowało od 5 lipca 11.500 osób, dziś leczy się jeszcze 6.800 Sto dziesięć osób z armii zmarło. Władze wojskowe i cywilne poczyniły energiczne zarządzenia ochronne.

Wiadomości kościelne.

UROCZYSTOŚĆ ŚW. ANNY połączona z odpustem zupełnym rozpocznie się dzisiaj w kościele akademickim nieszporami o godz. 5 po południu. Jutro w piątek o godz. 6 rano prymarya, o 10 wotywa o 11 suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu. O godz. 5 po południu nieszpory z kazaniem i procesyą.

Zawiadomienia i komunikaty.

OBYWATELSKĄ POMOC znalazła akcya III. Kolumny Sanitarnej Komitetu Książęco Biskupiego w Bodzentynie (Król. Polskie). Miejscowy Komitet ratunkowy Kielecki z p. prez. Skibińskim na czele przyczynił się w tym kierunku bardzo wydatnie a składka zarządzona przez Ks. Grabdzińskiego i Ks. Kacznorowskiego przyniosła 939 kor. i 227 rubli. W akcyi wzięło udział także okoliczne obywatelstwo z p. Romanem Pniewskim na czele. Kierownictwo Sekcyi Sanitarnej K. B. K. dziękuje wymienionym osobom za poparcie jej zadań.

Wiadomości gospodarcze.

RZĄD WOBEC FABRYKI AZOTU. Przed niedawnym czasem pisma krajowe doniosły o powstaniu nowej placówki przemysłu naszego, mianowicie o zatwierdzeniu statutów Tow. akcyjnego „Azot“. Onegdaj miało się odbyć pierwsze zebranie konstytuujące nowego Towarzystwa, pod przewodnictwem dyrektora Wydziału krajowego, dra Pilata. Stała się jednak rzecz nieprawdopodobna. Oto ten sam minister skarbu, który przed trzema tygodniami zatwierdził statuty Towarzystwa, który udzielił dwóch trzecich funduszów na jego założenie, który podpisał zaproszenie na pierwsze walne zebranie — ten sam minister, nie podając motywów, udaremnił ukonstytuowanie się Towarzystwa, polecił, by akcye, będące własnością rządu, nie były na zebraniu reprezentowane. W ten sposób zwichnięto wymagany ustawą komplet, rozbito po prostu zgromadzenie. W stosunku do pierwszego i jedynego w Galicyi przedsiębiorstwa, mającego swą produkcyą podnieść siłę nawozową zniszczonej roli, chwycił się rząd w ostatniej chwili, telegraficznie, taktyki obstrukcyi. Rząd obstruujący, rząd rozbijający zgromadzenia, to widowisko nawet w czasach dzisiejszych niebywałe. Czy wpłynęły na to zabiegi przemysłu zachodnio-austryackiego, czy też był to ostatni akt antypolskiej polityki dra Seidlera — trudno rozstrzygnąć. Ale zaszedł fakt, przeciw któremu Koło polskie stanowczo zaprotestować winno. Od iluż lat ciągnie się historya, a raczej martyrologia „Azotu“. Ileż razy rząd przychylał się do naszych usiłowań, ileż razy cofał się ponownie. Wreszcie zezwolił, by znów w ostatniej chwili dokonać odwrotu, a może zniszczyć wykluwające się jądro pracy polskiej.

Przypomina to osławioną taktykę czasów metternichowskich, kiedy po wielu memoryałach, deputacyach i prośbach, ciągnących się przez długie lata, zezwoliło ministerstwo grupie patryotów na założene pierwszej w Galicyi fabryki sukna, kiedy wreszcie puszczono ją w ruch — nagle przyszedł z Wiednia nakaz, iż wyroby nowej fabryki muszą być wprzód dla oclenia przesyłane — do Wiednia. Potem dopiero mogły iść w handel...

Spodziewamy się, że znajdzie się kapitał krajowy, który uwolni nas od wielce niepożądanego wpływu finansiery wiedeńskiej.

TOWARZYSTWO DLA ZAKUPNA WEŁNY. Polowanie za zdobyciem surowca zagranicą, wytwarza w Niemczech szereg nowych spółek i towarzystw, które będą wyławiały surowiec. Obecnie powstało ze znacznym kapitałem towarzystwo dla zakupna wełny.

LIŚCIE ZAMIAST OWSA. Z powodu suszy i stąd grożącego braku paszy, niemieckie pisma rolnicze zwracają uwagę na konieczność zbierania liści na paszę. Liście muszą być suszone w cieniu, gdyż na słońcu zbytnio wysychają i kruszą się. Lepiej je zbierać ze względu na wzrost drzew później. 80—85 kg. liści suchych zastąpić może 100 kg. średniego siana. Liście prasowane, napojone melasą, są używane na froncie pod postacią cegiełek zamiast owsa.

ZYSKI WOJENNE AMERYKAŃSKICH MILIARDERÓW. „Chemisch Technische Wochenschrift“ podaje cyfry dochodów miliarderów amerykańskich i wymierzone im podatki od zysków wojennych w dolarach a mianowicie:

	Dochody:	Podatki:
J. D. Rockefeller	300.000.000	196.000.000
Andrzej Carnegie	50.000.000	35.000.000
William Rockefeller	37.500.000	24.000.000
J. Odgen Urmour	31.250.000	20.000.000
Henryk Fort	25.000.000	16.000.000
M. K. Wanderbilt	25.000.000	16.000.000

Ponadto podaje długą litanię nazwisk dostawców wojennych, których zyski wynoszą 10—20 milionów dochodów i bardzo obszerny wykaz nazwisk najskromniejszych dostawców zadawalniających się zyskiem od 1—10 milionów dolarów.

---

przygotuję ci pokój, może mi, Kasiu, pomożesz.

Wyszły, a panna Henryka prosiła Kasię, ażeby na tę jedną noc odstąpiła swego pokoju i przespała się z nią, bo pokój, przeznaczony dla brata, jest nieopalony i nieurządzony. Kasia chętnie się zgodziła, a panna Henryka dodała:

— Zostaw mnie samą, Kasiu, a ty idź do Zygmusia, on tak chętnie rozmawia z tobą.

— Nie mogłabym pani zastąpić?

— Nie, nie, bo widzisz ja znam lepiej jego przyzwyczajenia, a ty znów umiesz lepiej z nim mówić, aniżeli ja. Idź już, idź!

Kasia usiadła przy dziecku i zajęła się niem, ale Ewunia, słysząc jakieś szmery i przesuwania w przyległym pokoju, pobiegła zbadać te niezwykłe odgłosy i została przy cioci do pomocy.

— Dawno nie widziałem pani, wkrótce będzie dwa lata... a tak pragnąłem. Raz tylko miałem tak wyraźne, że niemal realne złudzenie.

— I ja także — skinęła Kasia głową, pamiętna wizyi — i jak to było? — spytała zaciekawiona.

— Widziałem panią przy lampie, siedziała pani w fotelu. Była matka pani i jakiś mężczyzna, ten jednak był odwrócony i nie mogłem ujrzeć jego twarzy. O czem rozmawialiście, nie wiem, ale panią pamiętam doskonale, miała pani na sobie czarną suknię, chociaż był to gorący dzień.

— Wiem... pamiętam — mówiła bardziej zdumiona, aniżeli zaniepokojona.

— Skąd pani wie?

— To było w dniu, w którym pan był raniony.

— Tak, to prawda... ale jakim sposobem pani wie o tem? — nalegał.

— W tym dniu i ja widziałam pana rannego... siedziałam w fotelu, mama była także — umilkła, nie chcąc wymienić Malskiego.

On, przejęty cały tą szczególną wizyą, dopytywał się:

— I widziała mnie pani wyraźnie?

— Bardzo wyraźnie, ale nie wiem, czy trwało to sekundę, i wizya zniknęła.

— To bardzo ciekawy objaw telepatyi — mówił podniecony Ugorski. — Do pewnego stopnia rozumiem, że ja panią widziałem, było to silne, skoncentrowane pragnienie, ale nie bardzo rozumiem, że pani mnie widziała... Czy może pani również pragnęła zobaczyć się ze mną w owej chwili?

— O, nie! Wcale nie!

— Więc może była rozmowa, która mnie dotyczyła, lub na której mi bardzo zależało?

Kasia wahała się, powiedzieć mu teraz o Malskim, czy później? Po namyśle uważała za tchórzostwo ze swej strony taić się z tem, o czem on prędzej czy później dowie się.

— Nie wiem, czy bardzo zależało panu na treści rozmowy; o ile pamiętam, mówiliśmy wówczas o moim ślubie z panem Malskim.

I w tej chwili pożałowała słów swoich. Ugorski zbladł jeszcze bardziej, napół przytomnemi oczyma patrzył na nią, odetchnął głęboko, twarz skrzywiła mu się, jak gdyby przełknął coś gryzącego, i po chwili powiedział chropowatym głosem:

— Może nie dosłyszałem... o ślubie pani... z panem Malskim?

— Tak jest.

— Pani... pani... jak pani mogła?... jak się to stało?

Dopytywanie się Ugorskiego ubodło ją, bo czy on myśli, że ma jakie prawa do niej?

— Stało się, jak zwykle — mówiła oschle — czy nie mam prawa wolnego wyboru? czy jestem skrępowana? zamężna?

Ugorski już się trochę opanował i rzekł z chłodną uprzejmością:

— Istotnie, ma pani słuszność, i jeśli sumienie pozwala pani, może pani spokojnie użyć prawa wolnego wyboru.

— I użyłam, a sumienie nic mi nie wyrzuca — powiedziała.

— A więc to był pan Malski — mówił po dobrej chwili, siląc się na spokój — pan Malski... a ponieważ jeszcze nie jest po ślubie, czy może już?

— Ślub dopiero po wojnie.

— To dobrze... zatem przed ślubem pozwoli pani swemu przyjacielowi powiedzieć, że wybór nieszczególny. Neurastenik, tępy, żaden charakter, żaden człowiek. I co pani w nim widzi za materyał na męża?

Dla Kasi ta ujemna i przesadna charakterystyka była tem przykrzejsza, że widziała w niej prawdę. Podrażniona, powiedziała z chłodną grzecznością:

— Nie jest to dowodem delikatności pana, że jako mój chlebodawca zmusza mnie pan do wysłuchania tak ostrej, a niesprawiedliwej krytyki mego narzeczonego. Chcąc być lojalną względem pana Malskiego, nie mogę słuchać podobnych oskarżeń, a ponieważ panu, jako memu chlebodawcy, w jego domu nie mogę zabronić mówienia o tym przedmiocie, muszę opuścić dom pana.

— Panno Kasiu! — zawołał wzruszony — moja dobra, kochana, panno Kasiu, przebacz mi pani. Postąpiłem nierozważnie, źle, nigdy słowa o tym panu nie powiem, nie wymienię nazwiska jego, tylko nie porzucaj nas pani, zostań i przebacz mi pani.

Kasia wahała się; a może lepiej opuścić ten dom, ale trochę wzruszała ją jego serdeczna prośba, a gdy spojrzała na bladą, cierpiącą twarz, gdy przypomniała sobie ranę, podała rękę, mówiąc uprzejmie:

— Już zgoda, ale niech pan dotrzyma przyrzeczenia.

— Dobrze, dotrzymam,

Ugorski przesiadywał w swoim pokoju więcej aniżeli z siostrą, a z Kasią widywał się tylko przy wspólnym stole. Kasia zauważyła, że znękany zmuszał się do wesołej rozmowy, co go męczyło, ale był równy, spokojny, tylko chwilami chwytała jego wzrok na sobie jakiś żałosny i bardzo smutny.

Raz chcąc go pocieszyć, patrząc na niego łagodnie, rzekła serdecznie:

— Panie Zygmuncie, poco mamy sobie zatruwać życie? Czy nie możemy być w przyjaźni? Ja naprawdę nie czuję żadnego żalu do pana, czy pan nie może zrobić tak samo?

(Dokończenie nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głos Narodu“ [illegible] — Drukarnia „Głos Narodu“ w Krakowie [illegible]